

KULISY DYWERSJI

Zamieszczamy poniżej fragmenty rozmowy z dziennikarzem PAP z wiceministrem Spraw Wewnętrznych — gen. dyw. WŁADYSŁAWEM POŻOGĄ na temat wrogiej działalności zachodnich służb specjalnych wobec Polski.

Gen. W. Władysław Pożoga. W opublikowanym w „Polityce” wywiadzie minister Czesław Kiszczak odsłonił różnicę między działalnością służb specjalnych w latach 1980–1981. Czy możemy powrócić do tego tematu?

— Zgodę. Po tylu latach można szerzej mówić o niektórych sprawach, zwłaszcza, że w międzyczasie szeregi zachodnich służb specjalnych, po zakończeniu swojej kariery politycznej, ujawniły tajniki takich działań. Na przykład Zbigniew Brzezinski, będący za prezydentury Cartera przewodniczącym Narodowej Rady Bezpieczeństwa USA — organu koordynującego pracę całego amerykańskiego kompleksu wywiadowo-militarnego i aparatu dywersyjnego, ujawnił, że już w 1978 roku opracował plan destabilizacji sytuacji w Polsce.

Chociaż kopie tego dokumentu otrzymało bardzo wąskie grono osób, to jednak dość szybko znalazły się w rękach przeciwników. Sprawdzały się one do podjęcia określonych środków, którymi dysponował aparat władzy w USA, w celu doprowadzenia do ewolucji sytuacji w Polsce zgodnie z długofalowymi interesami Stanów Zjednoczonych. W innym z tamtych dokumentów Centralnej Agencji Wywiadowczej (CIA) z tego okresu w sposób szczegółowy rozpracowano elementy tej strategii. Stwierdza się w nim: „Należy kontynuować amerykańskie i międzynarodowe naciski w dziedzinie praw człowieka i pluralizmu, w celu zachęcenia grup opozycyjnych do działalności antyreżimowej”. Ten plan, te taktyki realizowane bardzo konsekwentnie przy pomocy takich narzędzi jak KSS KOR, Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Konfederacja Polskiej Niepodległości, Polskie Porozumienie Niepodległościowe, Ruch Młodej Polski i jeszcze innych grup. Zadaniem ich: stopniowe „wyłuskanie” Polski z o-

bozu socjalistycznego. Zamierzano osiągnąć poprzez doprowadzenie do kompletnej ruiny gospodarczej, chaosu, a nawet nie cofnięcie się przed świadomym dopuszczeniem do sytuacji, w której mogła się pojawić rewolucja. Oczywiście Polaków, nie Amerykanów, lub Zachodnioeuropejczyków.

Zilustrował to gen. Czesław Kiszczak, mówiąc o wycofaniu z Polski agenta CIA Kuklińskiego, który znał nasze plany przygotowane na ewentualną konieczność wprowadzenia stanu wojennego, a także o zatajeniu przez rząd USA faktu posiadania takiego agenta i wejścia w posiadanie polskich planów. Nielojalność USA wobec swych przyjaciół z kierowniczych kręgów „Solidarności” wynikała przede wszystkim z wiarą w zwycięstwo, że wprowadzenie stanu wojennego nie powieździe się, dojdzie zaś do starcia i rozlewu krwi.

— Jednak zarówno sytuacja w Polsce, jak i wokół niej znacznie się zmieniła i nieustannie ewoluje w niechcianym przez obecną administrację USA kierunku postępującej stabilizacji.

I z tej prawdy przeciwnicy Polski zdają sobie sprawę. Tym niemniej, obserwując działalność zachodnich służb specjalnych mogą stwierdzić, że NATO-owskie, a przede wszystkim amerykańskie ośrodki dywersyjne, nadal mimo wszystko do bardzo ważnego elementu swej polityki wobec Polski uznają właśnie destabilizowanie sytuacji w naszym kraju, podjudzanie konfliktów, osłabianie gospodarki, utrudnianie Polakom życia.

Temu służą sankcje, nakłanianie do zdrady, utrudnianie nawet tych technologii, które mogłyby służyć ludziom. W tym zespole działań mieszczą się także próby inspirowania działań sabotażowych, czy nawet terrorystycznych w najbardziej wrażliwych formach oraz zabiegi, by utrudnić współpracę.

— Ciąg dalszy na str. 2

Delegacja Sejmu PRL w Maroku

Perspektywy wzajemnej współpracy

Przebywając w Maroku delegacja Sejmu PRL z Romanem Malinowskim przewodniczącym w Rabacie rozmowy w Izbie Reprezentantów. W czasie rozmów plenarnych, którym przewodniczyli Roman Malinowski i Ahmed Osman, poinformowano się wzajemnie o działalności parlamentarnej, wymieniono poglądy na temat współpracy dwustronnej i problemów między-

narodowych. Podkreślono potrzebę rozszerzenia współpracy gospodarczej, uznając, że jak dotychczas nie odpowiada ona wzajemnym potrzebom i możliwościom obu państw. O-

bok tradycyjnego eksportu polskiej siarki oraz importu do Polski marokańskich fosforatów istniejącej potencjalnej wadze do współpracy w takich dziedzinach jak górnictwo i energetyka, przemysł okrętowy, rolnictwo i przemysł spożywczy i rybactwo.

Podkreślono zbieżność poglądów Polski i Maroka w najważniejszych kwestiach współczesnego świata: pokoju, rozbrojenia, sprawiedliwego i ekonomicznego. Przedstawiono inicjatywę Polski zgłoszoną na sesji ONZ przez Wojciecha Jaruzelskiego nt

Sesja WRN w Białymstoku

Gdzie i jak stawiać domy

Program przedsięwzięcia zapewniających rozwój budownictwa mieszkaniowego w latach 1986–90 był głównym tematem wczorajszej sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku.

Problem ten, jako bardzo istotne zadanie, umieszczony został na jednym z czołowych miejsc w programie WRN na bieżącą kadencję. Omówienie jego realizacji na posiedzeniu Zarządu Województwa, a także o konsekwentnym dążeniu do wykonania zaplanowanych zamierzeń.

W punkcie programu przewidzianym na interpelacje i zapytania radnych głos zabrali dwaj radni. Teresa Sitnicka, indagowała wojewodę o możliwości budowy w Łapach nowej szkoły podstawowej, domu kultury i rozpoczęcia gazyfikacji miasta; natomiast Kazimierz Leszczyński z Siemiatycz interpelował w sprawie budowy zakładowego budynku mieszkalnego dla pracowników Rejonu Dróg Publicznych. Jego zdaniem, po dziewięciu latach oczekiwań, w tym roku powinny ruszyć

Ciąg dalszy na str. 2

Konferencja prasowa min. Jerzego Urbana

24 bm. rzecznik prasowy rządu Jerzy Urban spotkał się na cotygodniowej konferencji z korespondentami zagranicznymi oraz z grupą dziennikarzy krajowych.

Na wstępie rzecznik powiedział, że amerykańska prasa polonijna informuje, iż prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej p. Alojzy Mazewski wystosował list do prezydenta USA Ronalda Reagana w związku z aferą Ryszarda Kuklińskiego. Mecenaz Mazewski pisze, że Kongres Po-

lonii i naród polski są głęboko wstrząśnięte zarzutami, jakie sformułowali przedstawiciele władz polski — że administracja USA była poinformowana o szczegółach planów ewentualnego wprowadzenia stanu wojennego, lecz nie ostrzegła swoich przyjaciół z kierownictwa „Solidarności”. Alojzy Mazewski pyta: Dlaczego Kuklińskiemu nie umożliwiono wypowiedzi dla prasy? Dlaczego nie ostrzeżono

Ciąg dalszy na str. 2

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 147 (10 839)

Białystok — Łomża — Suwałki, środa, 25.06.1986 r. Wydanie 1, 2

Cena 8 zł

Sianokosy na finiszu

Przydałoby się więcej słońca

O końcówce zadecyduje pogoda W koszeniu przoduje Łomżyńskie W zwózce — Białostockie

INFORMACJA WŁASNA

Przekropana aura pokrzyżowała ostatnio plany rolników. Zbiór pierwszego pokosu traw gdzieś tam został zahamowany, ale na szczęście ponad połowa gospodarzy pracownicy wykorzystali upalny czerwiec. Ci mają siano w stodółkach i w stogach.

W BIAŁOSTOCKIM

Jak poinformowała nas Alicja Włodarska z Wojewódzkiego Zarządu Inwestycji Rolniczych koszenie ukończono na 89 tys. ha łąk. Prawie wszystkie trawy zjeł już kółkowców w gospodarstwach zespołowych. Niewiele od nich odstają spółdzielcy, zaś najmniej

skosili pracownicy państwowych gospodarstw rolnych. Rolnicy indywidualni którzy plasują się w tym wysiłku z pogodą pośrodku stawki, ukończyli pracę na 85 tys. ha (wskaźnik wykonania planu — 96 procent).

Gorzej jest z zbiorami siana. Do tej pory udało się zwieźć z chłopskich łąk ponad trzy czwarte pachnącej paszy; natomiast prawie wszystkie zwieźli pegeerowcy. Ci ostatni, uciekając przed deszczem, przeczyszczali zielenkę z 433 ha do kosięcia. W całym województwie kosiężnicy sporządzili się z traw zebranych z 1321 ha.

Wśród rolników indywidualnych najlepszą pracę wykonali gospodarze z gmin: Brańsk, Mońki, Siemiatycze, Gródek, Korycin, Milejcz, Mielnik i Orla. W Dziadkowicach wy-

suszone zielenki pozostały tylko na dwudziestu hektarach łąk. Lada moment sianokosy dobiegną tam końca.

Niestety, na razie nie zanoszą się na to w gminie Tuchnowie (jedna szósta do koszenia i zbioru). Podobna jest sytuacja w gminie Supraśl. Trawy stoją tam jeszcze na co dziesiątym hektarze użytków zielonych.

W ŁOMŻYŃSKIM

Zielony potentat — Kombinat Łąkarski „Wizna” w Grądach Wonięciu zamierza ukończyć sianokosy dziś po południu. Gospodarze indywidualni z gmin: Trzcianne, Goniądz, Wasosz, Rajgród, Radziłów i Zawady zlekali z koszeniem do wiosna-letniego przesilenia, toteż aktualnie mają nie tkniętych koszą kilka tysięcy hektarów traw. W rejonach tych widać jeszcze sporo kopek z sianem, a także zielenkę leżących w pokosach.

Ciąg dalszy na str. 2



Rodzina Władysława Bobelasa do sianowania wyszła wraz z rodziną Jana Gawino. Czy zdąży przed deszczem?

W ocenie NIK

Wykonanie budżetu 1985 r. i planu 3-letniego

Kolegium NIK, obradujące 24 bm. sformułowało uwagi do sprawozdania Rady Ministrów z wykonania NPSG na lata 1983–1985. Zgodzono się z ogólną rządową oceną sytuacji społeczno-gospodarczej, zawartą w sprawozdaniu. Według niej przezwyciężono większość skutków załamania gospodarczego z lat 1980–81 i nastąpiła odczuwalna poprawa sytuacji gospodarczej kraju we wszystkich prawie dziedzinach. Podkreślono przy tym, że na podstawie danych pokontrolnych nie zawsze niekorzystne zjawiska, jakie wystąpiły w życiu kraju w tym okresie, były spowodowane czynnikami obiektywnymi. W Niemczech części wynikały one z zaniedbań i nielojalnej działalności jednostek gospodarczych oraz nieusuwania ujawnionych nieprawidłowości. Osiągnięty w minionym 3-leciu rozwój gospodarczy mógłby być zatem większy, gdyby przestrzegano była lepiej dyscy-

plina. Kolegium odnotowało również znaczenie wieloletnich wysiłków rządu, zmierzających do stabilizacji gospodarki oraz podejmowanie przedsięwzięć usprawniających jej funkcjonowanie.

Ciąg dalszy na str. 2



◆ Znowu będziemy nie-wyspini...

◆ Znowu półfinały: Francja — RFN (godz. 20) Argentyna — Belgia (godz. 24).

Obszerny serwis z mistrzostw świata na str. 6.

Woda jest groźna!

Niedostateczna opieka nad dziećmi, lekkomyślność dorosłych, każdego roku sytuacja ta się powtarza — toną dzieci, toną także dorośli, którzy zapominają, że woda może być bardzo groźna.

— Od marca — mówi kapitan Michał Mackiewicz z Wydziału Prewencji WUSW w Suwałkach — utonąło już 14 osób — dzieci pozbawione opieki i dorośli, którzy lekceważyli własne bezpieczeństwo. Na przykład w maju i czerwcu zanotowaliśmy trzy przypadki utonięcia w stanie nie-trzeźwym.

Najboleśniejsze są utonięcia dzieci. Wielu z nich można było uniknąć. 17 czerwca w Świętynie utonął 12-letni chłopiec, który wraz z grupą czterech uczniów kapał się — pod opieką nauczyciela, na dzikim kąpielisku. Zbyt daleko — odpłynął od brzozy.

14 czerwca w zalewie w suwalskiej Arkadzie utonął 14-letni chłopiec, wychowanek POSW. Był także z grupą kolegów, pod opieką nauczyciela. Ten przypadek zasługuje na uwagę z kilku powodów. Wychowanek orientował się, że stało się coś niedobrego dopiero wtedy, gdy na brzegu zostało ubranie i... wrócił z całą grupą do ośrodka sadząc, że chłopiec po prostu poszedł tam wcześniej sam, w spodniach kąpielowych. Po drugiej — grupa liczyła 17 osób, a odpowiednio przepisy mówią, że jednocześnie do wody nie może wejść więcej niż piętnastu podopiecznych. Wreszcie — od lat na Arkadzie, kąpielisku tłumnie w upalne dni uczęszczającym, nie ma ratownika.

Ciąg dalszy na str. 2

Przebudowa na budowie

Kolejne działy gospodarki adzieckiej przechodzą na nowe zasady gospodarowania. Odpowiednim postanowieniami KC KPZR i Rady Ministrów ZSRR zmieniono już m.in. mechanizmy ekonomiczne w kompleksie rolnoprzemysłowym i w przemyśle lekkim, a ostatnio kolej przyszła na budownictwo inwestycyjne.

Problem ten jest dziś szczególnie aktualny, tym bardziej, iż budownictwo to nie należy do najmniejszych ogniw radzieckiej gospodarki. Świadcza o tym chociażby wyniki pierwszych pięciu miesięcy br. Ze wstępnych danych wynika, iż wiele resortów zrealizowało wprawdzie ogólny plan robót, ale jednocześnie nie wykonało zadań na budowie obiektów dla przemysłu maszynowego, który korzysta z pewnych priorytetów. Poza tym — tak jak i w poprzednich latach — spora część budów w naszym kraju przekazywana jest do użytku ze znacznym opóźnieniem. A przyczyną tego są

po staremu, zaopatrzenie w surowce i materiały, kłopoty kadrowe oraz brak odpowiedniej koordynacji działań dostawców. Zdarza się również, iż niektóre budowy ciągną się wrecz w nieskończoność angażując tak potrzebny gdzie indziej potencjał wykonawczy. Przykładem może być — jak podał „Agitator Turkmenistanu” — budowa Czarzouskich Zakładów Przetwórstwa Naftowego, taszauskiego lotniska czy też budynku Instytutu Politechnicznego. Wszystkie te inwestycje — a nie są to orzekłady jedne — ciągną się już od 15–20 lat.

Obecnie duży nacisk kładzie się na zmianę struktury inwe-

stycji. Jak stwierdził 16 bm. na Plenum KC KPZR M. Gorbaczow, w 12 pięciolateczna część nakładów inwestycyjnych musi być przeznaczona przede wszystkim na rekonstrukcję i modernizację majątku produkcyjnego, a w mniejszym stopniu na budowę nowych obiektów. Interesujące doświadczenia zebrał w tej dziedzinie leningradzki komitet obwodowy partii. Po przeanalizowaniu planów gospodarczych przedsiębiorstw okazało się, iż wiele inwestycji po staremu kontynuują swoją politykę ekstensywnego rozwoju. Świadczy o tym fakt, że ok. 40 proc. nakładów inwestycyjnych przeznaczano na budowę nowych obiektów i rozbudowę mocy wytwórczych, a w mniejszym stopniu na modernizację i lepsze wykorzystanie istniejącego parku maszynowego. Wystarczyła zmiana organizacji pra-

cy, wprowadzenie 2 i 3 zmian, a już można było wycofać z eksploatacji spory odsetek przestarzałych i mało wydajnych maszyn, zwalniając tym samym miejsce dla nowoczesnych urządzeń i całych linii technologicznych. W ten sposób wyeksploatowano 3 mln metrów kwadratowych powierzchni produkcyjnej. W rezultacie odpowiednio można też było zmniejszyć nakłady na budowę nowych fabrycznych.

Ten kierunek działania musi być kontynuowany w nadchodzących latach. Zgodnie z uchwałą KC KPZR i Rady Ministrów ZSRR — pisała niedawno „Prawda” — już w latach 1986–87 zamierza się zdecydowanie zawęzić front robót inwestycyjnych i dosłownie jego rozmiarów do możliwości wykonawczych prze-

Ciąg dalszy na str. 2

Jutro w numerze

◆ Dziś społeczeństwa nie da się oszukać. Dlatego szczerze, bez owijania w bawełnę, mówię o problemach budownictwa — fatalnym zaopatrzeniu w materiały, złej organizacji i dyscypliny pracy. Nasza słabość jest alkohol — powiedział człowiek, który wierzy, że... JESLI SIĘ CHCE, WIELE MOŻNA ZROBIĆ.

◆ Ledwie uciucha fala plotek wywołana rozrzedzeniem doktorstwa Z. (za sprawą biżuterii w orientalnym stylu) uwagę mieszkańców miasteczka X przykuł skandal sprofundowany przez KRAWKA, KAMIENIAMI KARMIE. Były to wprawdzie kamienie szlachetne, ale niestrawne jak każde inne.



Ponad 1600 ton truskawek skupity już Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego „Hortez” w Siemiatyczach. Sezon zaczął się 13 czerwca, wcześniej niż zwykle. W ubiegłym roku w tym czasie zgromadzono poniżej tysiąca ton tych owoców.

Punkty skupu „Hortezu” pracują pełną parą. Np. w Klekowie przyjmują się każdego wieczoru ok. 10 ton truskawek.

Urodzaj szacuje się na ok. 30 proc. lepszy niż w poprzednim sezonie. Owoce są dorodne. W „Hortezie” uruchomiono nową linię mrożenia truskawek w cukrze, z myślą o eksporcie do USA.

NA ZDJĘCIU: W hortezowskim punkcie skupu truskawek w Klekowie. Fot. Z. LENKIEWICZ

Manewry siostry floty

W WASHINGTON — w Pentagonie poinformowano w poniedziałek o rezygnacji z planów całkowitego zniszczenia atomowego. Wspomniana grupa okrętów, wchodząca w skład sił amerykańskiej Floty na Morzu Śródziemnym, uczestniczy w operacji o nie ujawnionym charakterze.

W skład siostry floty amerykańskiej wchodzi obecnie dwa lotniskowce „Enterprise” i „Forrestal”, 27 innych okrętów wojennych oraz 12 jednostek wsparcia. (Opr. 120)

Praktyka pokazała, że preferowane przez bank w latach 1982—84 utrzymywanie kredytowania inwestycji przedsiębiorstw, nie sprzyjały dążeniom do poprawy efektywności gospodarowania; powstała silna, naturalna skłonność do starcia o ulgi i dotacje, do przerzucania ciężaru inwestycyjnego do „ogródka” państwowego, a także do pożyczania pieniędzy np. u kooperanta czy pokrewnej firmy.

Dla producentów niezbyt gwałtownie prosperujących okazją do latania budżetu stawało się zaliczkowe kredytowanie, jedna z nowych form samokredytowania, która w krótkim czasie, miast stymulować rozwój, stała się dodatkowym źródłem środków, a w rezultacie i zysków zasilających cele konsumpcyjne. Np. za pieniądze uzyskane od handlu na poczet przyszłych dostaw zwiększał się obrót, rościły się wiska. Tym samym oddalała się konieczność podejmowania znacznie trudniejszych działań zmierzających do poprawy kulejącej ekonomiki.

Reformowany system gospodarczy wyznacza nowe zadania Narodowemu Bankowi Polskiemu, instytucji kierującej się wyłącznie względami ekonomicznymi. Obecna działalność banku znaną z zasady nieograniczenia kredytów dla przedsiębiorstw i pomocy dla podejmujących samodzielne starania o poprawę efektywności. Natomiast utrudnienia w uzyskiwaniu kredytów stosowane będą wobec jednostek gospodarujących nieprawnie.

Przyjęte na 1986 r. hasło: „Bank egzekutorem efektyw-

ności” realizowane jest min. przez wspieranie cennych inicjatyw, a także przez dalszą modyfikację polityki kredyto-

Kredyt czeka na... odważnych

wey. Jej zasadniczym punktem będzie zaliczenie przedsiębiorstw do dwu grup: dobre lub nieefektywnie pracujących. W tym celu oddziały NBP dokonają w II półroczu br. oceny zdolności kredytowej (perspektywicznej) poszczególnych jednostek. Tym samym przestanie istnieć najliczniej reprezentowany przedział środków, w którym znalazły się przedsiębiorstwa realizujące najprostszy program — byle do jutra. Dla wielu dyrektorów i rad pracowników będzie to ostatni sygnał do uświadomienia sobie złożo-

ności sytuacji i spojrzenia w co najmniej kilkulatnią przyszłość swojego zakładu. Trudno przewidzieć ile załóg przy okazji „przesiadki” z przedziału „średniego” zdoła przy zaangażowaniu i wzmożonym wysiłku awansować do grona dobrych.

Bankowa oferta kredytowa ogłaszana również w prasie, zachęca przedsiębiorstwa posiadające zdolność kredytową do podejmowania inwestycji w celu zwiększenia produkcji

negły do Oddziału Wojewódzkiego NBP zaledwie dwa wnioski; jednego nie zrealizowano, ponieważ klient nie sprzecywał do tej pory swoich potrzeb, z drugim wnioskiem o kredyt inwestycyjny na uruchomienie produkcji antymportowej wystąpiło Przedsiębiorstwo Doświadczalne Opa-kowań w Białymstoku. Uży-skany kredyt wykorzystano w tym roku niewiele więcej, bo również dwa wnioski, zgłoszo-no w tym roku. Na ich pod-

ty, iż wyjątkowo stabilne przy-wielej wynikające z faktu eksportowania, są większe, niż na początku reformy. Nadzwyczaj korzystna oferta kredytowa nie pobudziła do tej pory do aktywności su-walskich producentów. W mi-nionym roku po kredyty na drobne inwestycje sięgali przeważnie gminne spółdziel-nie. Prowadzone obecnie w Oddziale Wojewódzkim NBP w Suwałkach rozmowy, do-tyczą również niewielkich za-mierzeń (mała garnuszka, wytwórnia wód gazowanych, piekarnia). Jednak niki sto-pień ich zaangażowania nie daje gwarancji, że będą szyb-ko sfinalizowane. Zdumiewa-więc beztrószka pozostałych przedsiębiorstw, dysponują-cych na ogół zbyt małym fun-duszem rozwoju, by sprostać choćby potrzebom odnowienia środków trwałych.

Łomżyńskie jednostki gospo-darcze właściwie nie skorzy-ształy dotychczas z dogodnej of-erty bankowej. Ponoć znie-chęcają je kłopoty związane z inwestowaniem. Zachęty zaś w postaci np. znacznie przedłu-żonego okresu spłat kredytu nie są w stanie konkurować z przeszłością chęcią na wy-wet przy drobnych inwesty-cjach. Dlatego zgłoszono ich tak niewiele, a zdaniem pra-cowników Oddziału Woje-wódzkiego NBP w Łomży mo-głoby i powinno być znacznie więcej przede wszystkim za-dań dużych.

Zatem na odważnych cze-ka... kredyt.

LUCYNA SZEPIEL

Będzie więcej garnków

Olkuska Fabryka Naczyni Emaliowanych zapowiada zwiększenie produkcji poszu-kiwanych garnków. Nastąpić ma to już wkrótce, dzięki me-chanizacji i automatyzacji wielu prac. W próbach zna-jduje się automat do emalio-wania naczyń z piecem do wypalania, a drugi taki ruszy pod koniec roku. Nowe linie do cięcia tzw. wykroin po-zwólą na likwidację uciążli-wych stanowisk pracy, skiero-wanie pracowników do innych robót, a także na oszczędność blachy.

Obecnie OFNE produkuje ok. 12 mln sztuk naczyń, z czego na eksport do II obsza-ru 1,5 mln sztuk. Dzięki podję-tym staraniom już wkrótce produkcja powinna wzrosnąć o 1 mln garnków aż do ok. 15 mln szt. za trzy lata. U-możliwi to zwiększenie eks-portu, a w efekcie — impor-tu składników do emalii, specjalnej taśmy metalowej o-rzaz termoodpornych tworzyw na uchwyty. (P)



Gdzie sobótki zapalały, tam grady nie przeszkadzały.

Fot. Zdzisław Lenkiewicz

Już 250 lat!

Jedwabne spogląda w jutro

Uroczyste obchody 250-let-nia powstania Jedwabnego 250. rocznicę nadania praw miejskich. Pod koniec ubiegłego tygodnia odbyła się specjalnie przygotowana przez Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wągów sesja popularnonaukowa poświęco-na historii tej miej-scowości. Towarzyszyli jej festyn kulturalny i sporto-wo-rekreacyjny oraz kier-masz handlowy, na którym o-fertowano towary wartości 20 mln złotych.

Jedwabne liczy dziś blisko dwa tysiące mieszkańców. Trudno zaliczyć je do preżnie rozwijających się miejsc-ości; jednak podjęte przed kilku laty działania zaczęły zmieniać obraz miasta. Dzi-siejsze Jedwabne nie różni się specjalnie od tego sprzed lat dziesięciu.

W grudniu uhr. oddano miesz-kańcom pierwszy sześciopięt-ny budynek, nowo utworzonej spółdzielni mieszkaniowej. Twa-ja przygotowania do budowy kolejnego. Ułożono wreszcie pier-wszą nitkę wodociągu, a w naj-

bliższym czasie część kościel-nych na ulicy stanowiącej część prze-łomowej trasy Łemża—Włocławek nie pod asfaltową nawierzchnią. Rozpoczęto prace przy budowie obiektu urzędu gminy i poczty, w którym znajdzie się też miej-sce na nowoczesną centralną telefoniczną Tarcza zastąpi kor-ki.

W przeddzień jubileuszu ob-cho-odów powstał komitet bu-dowy przedszkola. Jest już doku-mentacja, a czyn społeczny po-winien przyspieszyć jego oddanie do użytku. Coraz bliższa jest też perspektywa rozpoczęcia budowy liceum ogólnokształcącego i do-mu nauczyciela (23 mieszkanie).

Na rozwiązanie czeka natomiast największy problem Jedwabne-licy — oczyszczalnia ścieków.

Choć jej budowa nie znalazła się w planie województwa na najbliższe lata, trwają już wstęp-ne prace projektowe. Na wystawie uczniowskich rysunków „Jedwabne w o-czach dziecka” nie widać dzisiejszych trosk. Jest już jutro, na które oczekują tak-że ich rodzice. Wystarczy przejszć się po miasteczku, by przekonać się, że nie jest to oczekiwanie z założonymi re-kami. (Jb)

Wianki na Bugu

W sobotową noc Bugiem płynęły wianki, uwięte z ziół i kwiatów. Do tradycyjnych świętojańskich obrzędów na-wiązało Koło Gospoń Wiejskich w Ogrodnikach, (gmina Siemiatycze). Na malowniczym brzegu rzeki zapłonęło o-gniszko. Wokół zgromadzili się mieszkańcy wsi i zaproszeni goście.

Nie brakło tańców i chóralnych śpiewów, przy wtórze ludowej kapeli, a także skoków przez zapalony stos. Ko-bieci, dziewczyny i dziewczynki rzucały na wodę wianki. Znalazł się nawet śmielek, które je uświatały wyłowić. Była też gawęda o Sobócie. Wspomniano Jana Kocha-nowskiego, który w „Pieśni świętojańskiej” wzywał: „Pie-ka na nocy, życz pogody, broń wiatrów i nagłej wody”. Nad Bugiem, który potrafi bardzo szeroko rozlać wody, jakie trafne to wzywianie.



Jutro święty Janek, puśćmy na wodę wianek.

Śmiercionośne znalezisko

14 bm. grupa związkowców z ROPP w Łapach udała się do wsi Pietkowo, by pomóc przy pracach porządkowych przy nowo wybudowanej w czynię społecznym szkole.

Podczas prac niwelacyjnych na niewielkiej skarpie, w dawnym podpiwniczeniu, na-trafiono na granat z czasów II wojny światowej. Natych-miast przerwaną pracę, opali-kowano teren, wystawiono tablicę ostrzegawczą, powia-domiono najbliższy posterunek MO.

Wszystko zakończyło się szczęśliwie. Przybyła grupa saperów, sprawdziła dokładnie teren. W ziemi czyła ślady w postaci dwóch granatów ręcznych.

I pomyśleć co by się stało, gdyby to znalezisko trafiło w ręce nieznających niebezpie-czeństwa dzieci, podczas za-bawy na szkolnym podwórku? Niech ten przypadek będzie jeszcze jednym ostrzeżeniem dla nauczycieli, wychowawców i rodziców, szczególnie w ma-łych miejscowościach, w któ-rych najłatwiej o śmiercionośne znaleziska. (m-i)



W polu lipienka, w polu zielona, listeczki opuszcza, Pod nią dziewczyna, pod nią jedyna, parę wianuszków wita.

Polaków tu dawno nie było

Węgierski pilot, zapytany przez nas, co jest najbar-dziej cenne w tym mieście, odpowiedział bez wahania: „Szentendre! Zarecy przy tym, znając finanse polskich tury-stów, że jego zwiedzenie jest przedsięwzięciem niekosztownym.

Szentendre — pełne zabytków, XVIII-wieczne miastecz-ko malarszy — leży 20 km za Budapesztem. Jedzie się tam około 25 minut. Bilet z cent-rum — 10 forintów.

Jedziemy więc zieloną kolej-ką (uwaga dla turystów — bilet można kupić również u konduktorki), sympatyczna pa-ni kasuje nam bilety, przysłu-chuje się przez chwilę pol-skiej mowie i odchodzi. Zwal-niają się miejsca przy oknie, siadamy, krajobraz za szybą dość monotonny. Wyrwa nas z kontemplacji małe zamieszka-nie w wagonie, słyszymy „Lengyel, Lengyel”, widzimy zdenerwowaną konduktorkę. Uspokaja ją na nasz widok. Okazuje się, że nie uirzawsz nas przy drzwiach, sądziła, że wysiedliśmy, a z ceny biletu wywnioskowała, że jedziemy do Szentendry. Stoi teraz przed nami i na wszelki wy-padek tłumaczy, w kilku je-zykach naraz, że trzeba jechać do samego końca. Wiemy wprawdzie o tym, cięży jed-nak troska o nas — Polaków. Osiągamy wreszcie ten „ko-niec”. Kilka kroków i jestes-my we właściwym Szentendrze.

Tego się nie da opisać, to trzeba zobaczyć! Miasteczko jakby żywcem przeniesione z odległych wieków. Małeńkie, wprost miniaturowe, ale moż-na tu błądzić bez końca. Nie-powtarzalna atmosfera. Wokół wąziutkich uliczek małe bu-dynki, a każdy jest dziełem sztuki i żadnego nie można pominąć. Wszędzie kusi by wejść. Bo — ten mały domek to galeria Kassaka (nie mylić z naszym Kossakiem), obok sklep z pamiątkami (ceny na różne kieszenie), dalej kawiarnia — tam znów porcelana, i tak bez końca.

Jest sobota, zwiedzanie bez-płatne; w małym kościółku, do którego wstąpiliśmy po-bierana jest jednak opłata. Wyciągam sto forintów i placę za naszą trójkę. Mężczyzna py-ta o narodowość, ma broszur-ki w kilku językach. Po-len — odpowiadamy. Jest, be-zwzględności, bardzo zdumiony i zakłopotany jednocześnie. Nie ma broszurek po polsku, wre-cza więc nam niemiecko-roz-syjskie i wydaje resztę. Z mo-ich stu forintów otrzymuję z powrotem dokładnie... sto for-intów drobnych. — Pan się pomylił — tłumaczę. — Nie! — kiwa przecząco głową. — Polacy gratis — mówi — Po-laków dawno tu u nas nie było.

Nie spieramy się więcej, o-gładamy gratis świątynię. Jest bardzo mała i właściwie nie-wiele tu do oglądania. Wnę-

trze z kamienia. Siadamy na chwilę w ławkach, przyjemny chłodek po upale na zewnątrz. Słuchamy dzwonek, pięknej muzyki i podziwiamy ikony, jak wyczuwamy są one dzie-łem znanego malarza — M. Zirkovica. Nie możemy zo-rientować się jakie wyznanie reprezentuje ten kościółek. Ty-powe dla Węgrów pomiesza-nie stylów. I znów z pomocą przy-chodzi nam ten sam mężczyz-na. Tłumaczy, że jest to serb-sko-ortodoksyjny kościół, czyli prawosławny. Został wzniesio-ny w latach 1752—1754 wg projektu A. Mayerhoffera na miejscu zburzonego drewnia-nego kościołka z XVII w.

Wstępujemy do pobliskiej kawiarenki. Jest niewielka, jak wszystko tutaj i jak wszystkie sympatyczna. Nie chce się wprost wychodzić, stylowe wnętrze, do którego pasuje na-wet porcelana, w której o-trzymujemy naszą kawę. Za-mówiliśmy tylko kawę i ciast-ka, a na stole pojawia się nieskończona ilość talerzyków, serwetek, normalnej wielkości i całkiem miniaturowych. A obsługa? Czujemy się jakbyś-my byli co najmniej bogatymi Niemcami, tak obok nas la-tają.

Odwiedzamy jeszcze kilka galerii malarskich. — My te-go dzisiaj nie zwiedzimy do-końca wzdycha z rezygna-cją koleżanka. — Jest takie małe, błędny po tych sa-

Z naszym mandatem na X Zjazd

Stanisław Kamiński: Z zaścianka do Sali Kongresowej

18-letni Stasiek kalkulował tak: pójdę do wojska i tam zostanę. Będę miał mundur, kwatery i żołd. Za jakie grzechy miałbym babrać się w ojcowskiej ziemi, która tylko pot z czoła wyściska. Ale nauczyciele z ko-respondencyjnego technikum rolniczego w Dojlidach zaczęli w niedoszłym sierżancie rozniecać inną iskrę. Mówili: jeśli odmiszisz to i owo, gospodarstwo oddwiedzisz się sto-krotnie.

Odwagi Stasikowi nie brakowało, więc pro-fesorowi nauki postanowił wypróbować w ojcowiskim chlewie. Wstawił doń na raz aż 4 maciory. Ten ryzykowny krok zdecydow-wał o losie Stanisława. Przybywało prosiat, które dzięki mieszankom przybierały na wa-dze. Portfel młodego innowatora tak pogru-biał, że starczyło na kupno Ursusa i dużego Fiata Rewelacyjnego wyniki w hodowli spowodowały, że w kłapie marynarki znalazł się Brązowy Krzyż Zasługi.

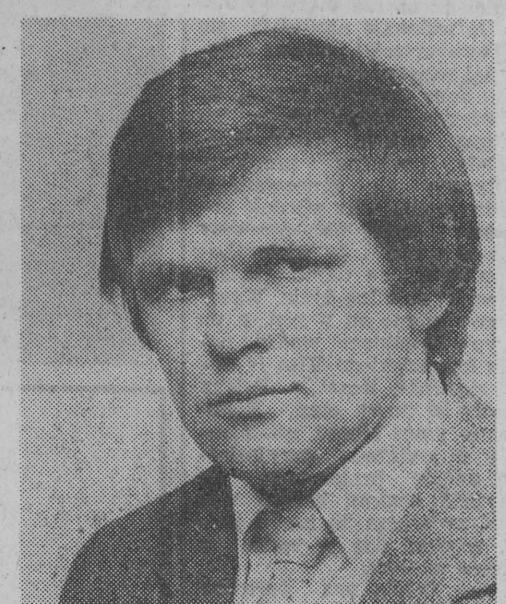
21-latek stał się wioskowym prymusem, szanowanym nie tylko na zebraniach ZMW w powiecie i województwie, ale i na wiejskich zabawach. Panna Regina nie wahała się wyjść za mąż z reżolucyjnego rolnika. I ją przekonał, że czarna ziemia może — dać więcej niż fabryczna posada. Spodobało się jej, że teściowie zawierzili młodym gospodarzom, nie próbowali ich odciągnąć od praktykowania podręcznikowych nowinek. Nie wtrącał się, bo widzieli dobre skutki sy-nowskiego mariażu.

Urodzili się wnuczka — Adaś i Monika. Zagrode zaczęły zapalać nowe budynki in-wentarskie. O pasze dla trzody i bydła nie było obaw. Łapska mleczarnia i cukrownia oferowały dołowną ilość serwatki i wysłod-ków.

10-hektarowe gospodarstwo młodego rolni-ka powiększyło się o 23 hektary, w tym: uprawa roli i hodowla pochłaniała mło-dzieństwo czasu. Mimo to Stanisław odrzucił su-gestię Reginy, aby zrezygnować z działalno-sci społecznej. Odwrotnie — funkcję przy-jmował coraz więcej. Oprócz udziału w ra-dach nadzorczych spółdzielni i mleczarni zo-stał radnym WRN i GRN. Od 1973 roku działa w partii.

Najbardziej cieszy go rozruszanie miesz-kańców rodzinnej wsi Kamińskie Jaski. Pre-końcał sąsiadów, aby nie spoczywali na tym, co już mają. Z tego, że wieś leży na uboczu tras komunikacyjnych, nie musi wynikać, li po grząskich drogach, zamiast po asfalcie. Pokolenie starsze od Stanisława zdobyło się na przewiezienie z Białegostoku do wsi drewniaka pochodzącego z wyburzeń. Zmo-towali ze starego budulca wiejską świetlicę, która z czasem stała się sklepem, przyby-tkiem potrzebnym na co dzień.

Sklep ze starego drewna przestał cieszyć oko Stanisława i jego rówieśników. Zamy-słili zbudować nowy, murowany. Na prze-wodniczącego społecznego komitetu budowy wybrali Stanisława Kamińskiego, a na za-stępcę — innego młodego rolnika, Edwarda Plekutowicza. Najwięcej mitręg było z do-kumentacją. Blisko dwa lata projektanci ry-sowali na rajbretach wiejski sklep.



Fot. Zdzisław Lenkiewicz

Za to sama budowa leci jak po maśle. Rolnicy z Kamińskich chwycili za łopaty i za pily, bo oprócz cegły przywiezionej z Lewkowa na wystrój ścian, przeznaczili de-ski z drzew wyciętych w prywatnych las-ach. Łada dzień na przestronnym budynku o powierzchni 140 metrów będzie przybył szły z złotym kłosem „Samopomocy Chłopskiej”.

Przebiecie wstęgi powinno się odbyć zanim Stanisław Kamiński wyjedzie do Warszawy na X Zjazd PZPR. W czasie jego nieobec-ności w gospodarstwie pani Regina (mimo ciąż) sama będzie musiała karmić dobytek i doć krowy. Oczywiście z pomocą do-jarki elektrycznej, która działa nawet w razie braku prądu. Po prostu elektronicznie zastąpi cięgiem odpowiednio przystosowany przez zmyślnego rolnika.

Na maszynach zna się Stanisław Kamiński nie gorzej niż mechanik z POM. W zagro-dzie ma ich sporo. Brakuje tylko „Bizona”, stara się o przydział kombajnu, ale nadzieje mizerne. U nauczelnika gminy w Poświętnem pełno podobnych podóh, bo większość go-spodarzy ma dużo ziemi (średni obszar prze-kracza 12 ha).

Mandat na X Zjazd przyjął Stanisław ze wzruszeniem. Traktuje go jako wyróżnienie i zobowiązanie do reprezentowania ludzi wsi. Opowiada się za kontynuowaniem polityki rolnej przyjętej wspólnie przez PZPR i ZSL. Przyczynia się ona do zahamowania odpływu do miast młodszej wiejskiej, pobudza też przrrost produkcji żywności. Widać to we wsi Kamińskie i całej gminie Poświętne, która pod względem wydajności ustępuje w woj. białostockim jedynie Tykocinowi.

38-letniego dziś Stanisława Kamińskiego cechuje optymizm, który nie przeszkadza mu

ciąg dalszy na str. 4

Listy do redakcji

Jaka edukacja kulturalna?

Wakacje. Jak wiele ma-żeń i oczekiwań naszych najmłodszych oby-wa-teli i szacownej braci nauczycielskiej jest związanych z tą nieporównywalną porą roku — czasem beztrószki, przygód, kontaktu z przyrodą i ojczystym krajobrazem, wreszcie — solidnego wyppo-czynku.

Jest to też okres najbardziej sposobny do spokojnej reflek-sji nad tym, co w ciągu roku szkolnego musi uścisnąć przed innymi, pilniejszymi za-daniami — edukacją kultural-ną dzieci i młodzieży.

Tak się złożyło, iż z uwa-gą śledzę losy wykorzystania

w naszym województwie „Pro-gramu działalności kulturalnej na rzecz dzieci i młodzieży szkolnej”, który wprowadzono w placówkach upowszechnia-nia kultury oraz w szkołach od początku 1983 roku. Jak dalece zawarto w tym progra-mie treści i szczegółowe za-dania są — czy mogą być — spójne z procesem nauczania, aktualnie realizowanym przez biatostockie szkoły?

Myślę, iż jest to podstawo-we pytanie, jeśli zależy nam na wyjściu z impasu i zna-lezieniu na praktyce potwier-dzenia oczywistej prawdy: edukacja kulturalna musi być immanentnie związana z pro-cesem nauczania i wychowa-nia.

Na naszym terenie odbyło się niedawno spotkanie i dyskusja, skupiające zarówno nauczycie-li, jak i pracowników placów-tek kultury. Wypowiadano skrajne opinie: zapewnijmy program choć minimum kul-turalnego; edukacja kultury powszechnym zjawiskiem w rytmie działań szkoły; naucza-nie — cel podstawowy, dzia-łalność „na rzecz kultury” — to dodatkowe zadanie szkoły, same intencje nie wystarczą, „żeby szkoła chciała to robić”; nierównie szanse w dostępie do placówek kultury dzieci i młodzieży w Białymstoku i na terenie województwa; kto ma realizować system doskona-łania nauczycieli „dla edukacji kulturalnej” i poszczególnych dziedzin sztuki? Itd. itd.

Nie w tym rzecz, aby przed-łużyć tę listę wzajemnych

(między placówkami resortu kultury i sztuki oraz oświaty i wychowania) życzeń i postu-latów. Istota podejmowanych przedsięwzięć i umiejętności przewidywania ich rzeczywistych skutków społecznych polega na wspólnym wysiłku intelektualnym, programowym oraz organizacyjno-finan-so-wych.

Uciekając od przypadków skrajnych (organizacji działań jako „przymus kulturalnego”) trzeba powiedzieć, że mamy poza sobą sprawdzone i uda-ne dokonania: cykl audycji i koncertów muzycznych, estetyzację teatralną, różnorakie działania w zakresie edukacji plastycznej, realizację konkur-sów, przeglądów aktywności kulturalnej dzieci i młodzieży. Są one kolejnym dowodem na to, że nie tylko część szkół może podejmować te zagad-nienia z właściwym zrozumieniem — lecz wszystkie.

Sądzę, iż potrzeba jeszcze wiele wspólnego zastanowie-nia się jak pro-ducuje eduka-cję kulturalną najmłodszych członków społeczeństwa. Może twórcze wakacyjne doznania przybliżą nas do wspólnej re-alizacji tego celu?

Życzę młodzieży i gro-nu nauczycielskiemu u-danych wakacji — za-chęcam do wyrażania poglą-dów na ten problem — z inten-cją jego twórczej realizacji i pomyślnych przemian.

MARIA MARANDA
Dyr. BWA w Białymstoku

Intarsja — to jest specjalność!

Sztukę intarsji, która mó-wi w znacznym uproszcze-niu, polega na układaniu ry-sunków z drewna, zna dziś niewiele osób. Hajnowka jest chyba jedynym w kraju miej-scem, gdzie drewniane arcy-dzieła spotkać można w wielu urzędach, instytucjach, pry-watnych domach.

Ich autorami są uczniowie Zespołu Szkół Zawodowych w Hajnowce, którzy poznali ta-niki tej sztuki dzięki naucz-

cielowi zawodu. Dzięki nim również tradycja układania drewnianych pasemek róż-norodnych gatunków arzew we wzory geometryczne kwiatów itp. nie ginie. Warto by-łoby pomyśleć o szerszym roz-propagowaniu tej umiejętności. Może „Cepelia” złożyłaby zamówienie do szkoły np. na pamiątki regionalne? Szkoła, aby umiejętności Intarsji o-graniczyć się tylko do jednej szkoły. (KL)

BOŻENA KOTOWICZ

Rozmowa
z wiceprzewodniczącym
Ogólnokoreańskiego
Komitetu
Obroń Pokoju,
wiceprzewodniczącym
Komitetu
Szkolnictwa KRDL
— LI SANG SOL

„Gazeta Współczesna”: — Osiemnaście lat temu Towarzysz minister odwiedził Polskę po raz pierwszy. Jakie refleksje nasuwają się w tym czasie?

Li Sang Sol: — Myślę, że w naszym kraju zaszły ogromne zmiany. Oczywiście, istniały poważne problemy polityczne, ale pracowało się bardzo dużo, żeby obronić socjalizm. Dziś na pierwszy rzut oka widać, że wiele zbudowało się i że naród polski prowadzi stabilne życie. Wasze sprawy znane są u nas, a po zwycięstwie wielkiego wodza narodu koreańskiego Kim Ir Sena staliśmy się dla Polaków w nowym etapie. Historycznie rzecz biorąc, nasze narody są związane przyjaźnią, która jest braterstwem. Te przyjaźń cenimy bardzo wysoko, zwłaszcza że naród polski wspiera nas w walce o słuszną sprawę.

— Dziś nas ogromne odległości. Może dlatego widać Polaków o Korea jest niepełna. Proszę więc krótko scharakteryzować przemiany, jakie dokonują się u was pod wodzą Kim Ir Sena.

— Jak wam wiadomo, nasz kraj był bardzo zaciętym krajem rolniczym o feudalnej strukturze. Przed rokiem 1945 liczba analfabetów wynosiła ponad 80 proc. Nie było też żadnej wyższej szkoły. W 1972 roku wprowadziliśmy 11-letni obowiązkowy system nauczania. Obecnie istnieje 228 szkół wyższych, a na 18 milionów mieszkańców mamy w kraju 1.250 tys. osób z wyższym wykształceniem. To nie jest mało.

Obecnie w ciągu jednego dnia wytwarzamy produkcję całego roku 1946. Wszystko to jest rezultatem słusznego podjęcia wielkiego wodza. Kim Ir Sema Kontynuację to wielkie dzieło nasz drogi przywódca



Pokój ponad wszystko

Kim Dzong Il. Nasza przyszłość jest otwarta, a najważniejszą sprawą jest zjednoczenie Korei.

— Dziś rozpoczyna się ogłoszony przez Światową Radę Pokoju — Międzynarodowy Tydzień Solidarności z narodem Korei. Mówi nam, że przypadała ta data na okres Waszej wizyty u nas i spotkań z Białostockim Komitetem Pokoju. Wierzymy, że czas zjednoczenia Korei jest bliski.

— My także jesteśmy o tym przekonani. W Korei Północnej i Północno-wschodniej żyją ludzie,

których łączy wspólny język i więzy krwi. Jesteśmy podzieleni sztucznymi murami, musimy jednak bardzo wiele zrobić, żeby pokonać przeszkodę, jaką są Stany Zjednoczone, które przeszkadzają w zjednoczeniu. Jesteśmy przekonani, że ten „polski kryzys”, o którym mówi się na Zachodzie, to czysty absurd. Myślę, że jeżeli Polska będzie kroczyła do przodu, obrona drogi, to będzie stanowiła wzorce dla innych krajów.

— Miałam przyjemność wysłuchania wystąpienia Towarzysza ministra w Moskwie podczas niedawnego spotkania konsultacyjnego Komitetów Pokoju krajów socjalistycznych. Stąd wiem, że dla narodu Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej pokój stanowi wartość najwyższą.

— Problem pokoju jest wspólny dla całego świata. Wojna, która wybuchłaby w Europie, szybko rozprzestrzeniłaby się po całym świecie. Podobnie mogłoby się stać z wojną azjatycką. Dlatego wszystkie organizacje i ruchy pokojowe, wszyscy ludzie powinni zjednoczyć się w imię walki o pokój, niezależnie od poglądów politycznych i wyznań. Jest to ważne zwłaszcza jeżeli chodzi o kraje socjalistyczne, które w dziele utrzymania pokoju stanowią awangardę, największą siłę.

— Kiedy mówimy o sprawach pokoju na świecie, wydaje się, że nie istnieje przestrzeń 9 tysięcy kilometrów, która dzieli nasze kraje. Szkoda, że nie wiemy o sobie wszystkiego, a przecież i w Korei, i w Polsce było wiele podobnych doświadczeń.

— Kiedy przyjechałem do Białegostoku, nasunęły mi się pewne analogie z moją ojczyzną, która w wyniku „wojny koreańskiej” została całkowicie zrujnowana. Myślimy wtedy o wieloletnim, żeby osiągnąć to, co jest obecnie. Dlatego, sądząc po własnych doświadczeniach, rozumiem jak ogromny wysiłek wnieśli mieszkańcy Białegostoku w ciągu czterdziestu powojennych lat w jego odbudowę. Myślę, że jest to zjawisko, które można określić jako „cud typu polskiego”. Podobnie jest w całej Polsce i myślę, że dzieje się tak zgodnie ze słuszną polityką kierownictwa PZPR i towarzysza Włodzimierza Jaruzelskiego. Jestem przekonany, że ten „polski kryzys”, o którym mówi się na Zachodzie, to czysty absurd. Myślę, że jeżeli Polska będzie kroczyła do przodu, obrona drogi, to będzie stanowiła wzorce dla innych krajów.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała:

KRYSTYNA KONECKA

Fot. Z. Zaremba

Kto pali najwięcej?

Polska znajduje się — niestety — w czołówce największych palaczy papierosów. Według WHO ze 110 krajów świata w 1982 r. na pierwszym miejscu w tej tabeli znalazł się Cypr z konsumpcją 3117 papierosów na głowę ludności rocznie, następnie Grecja (2927 papierosów), Kuba (2857), Kanada (2797), Stany Zjednoczone (2678), Hiszpania (2658), Japonia (2636), Węgry (2570) i na 9 miejscu Polska z ilością 2517 papierosów na głowę ludności wypalanych rocznie.

Znalazł się więc w pierwszej dziesiątce wśród 110 krajów świata! Na 12 miejscu jest Jugosławia (2323 papierosy), Szwajcaria na 14 miejscu (2171 papierosów). Na 23 miejscu znalazła się w tej tabeli Czechosłowacja (1812 papierosów), na 24 miejscu NRD (1796 papierosów), na 27 Związek Radziecki (1715 papierosów), na 33 Rumunia (1593 papierosy), na 52 Chiny (975).

Gdy znów zabrzmiał szkolny dzwonek

Tak właśnie — szkolnym dzwonkiem — rozpoczął się VII zjazd wychowanków i nauczycieli szkół Ziemi Łomżyńskiej. Tym razem nie towarzyszył mu strach przed dwójką, ani przed srogą matematyką, a radość ponownego spotkania nauczycieli, kolegów ze szkolnej ławy i niezbyt optymistyczna myśl: jak ten czas leci...

Przygotowany przez organizatorów zjazdu — Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej — program był tak wypełniony, że przybyli na spotkanie z różnych stron kraju absolwenci (było ich ok. 300) nie mieli nawet wolnej minuty.

Bezpośrednio po uroczystym otwarciu zjazdu, wystąpieniu o konieczności przemian, uczestnicy w odświeżeniu tablicy pamiątkowej, wmurowanej z okazji 40 rocznicy powstania Liceum Pedagogicznego (obecnie Zespołu Szkół Budowlanych, Wiskanki) kwiatów zostały złożone pod tablicą pamiątkową atrakcyjnie w 1983 roku.

Dopiero po tych oficjalnych spotkaniach był czas na rozmowy i pytania: gdzie teraz mieszka, co robi, czy pamięta...? Po popołudniu pierwszego dnia kolejna porcja oficjalnych uroczystości: złożenie symbolicznych wiązanek kwiatów pod Debem Wolności i głazem pamiątkowym w Parku Ludowym, odświeżenie tablicy poświęconej Stanisławowi Sosnowskiemu na budynku Zespołu Szkół Zawodowych nr 3 oraz tablicę na ulicach Adama Chmińskiego i Józefa Cichorowskiego, przeniesienie ulic Łomży do głazu-pomnika poświęconego żołnierzom 33 pp.

TEKST I FOT.: ANATOL CHOMICZ

Tropikalne żniwa

Upalna aura ostatnich dni przyspieszyła dojrzewanie warzyw i owoców. Złotażucha tych rosnących pod foliowymi tunelami i w szklarniach. Zakład „Gardniery PGR „Lutnia” zbiera obecnie 2,5 tony pomidorów. Wszystkie przeznaczone są na rynek białostocki. Dodajmy, że gospodarstwo chce przyciągnąć klientów do swych sklepów ofertę nowości o 10% niższe niż w innych placówkach.

W mieściech dobiega (ok. 600 kg tygodniowo) trafia na rynek papryka. Złotażucha, która zbiera się w tym czasie zbioru ogórków krótkich, które zaspakują tym, uciekają.

PGR „Lutnia” jest także zaniejmuje wyjątkowo dojrzałe kwiatacy w tym roku kwiatacy ciętych. Róż, gerbery i gloriozy „luty” się tak, że są trudności z zbyciem.

TEKST I FOT.: ANATOL CHOMICZ



Przy zbiorze papryki zastaliśmy Elwę Borowską.

Egzotyczna gloriozę pielęgnuje Katarzyna Dolińska.

Prze- stawiam

Prof. Edward Bańkowski

Jak już informowaliśmy, podczas poniedziałkowej uroczystości nominacji profesorskich w Belwedrze, tytuł profesora nadzwyczajnego nauk medycznych otrzymał Edward Bańkowski z Akademii Medycznej w Białymstoku. Prezentujemy go dzisiaj naszym Czytelnikom.

Jest Podlasiakiem z dzianą pradziada. Ukończył i Liceum Ogólnokształcące im. J.I. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej, które po-
czątkami sięga roku 1828. Za-
łożone zostało jako jedna z
pięciu filii Uniwersytetu Ja-
giellońskiego. Studiował w
Akademii Medycznej w Biał-

ymstoku, działając jednocześnie w kole naukowym przy Zakładzie Chemii Fizjologicznej. W roku 1965 uzyskał dyplom lekarza z wyróżnieniem. Po stażu podyplomowym rozpoczął studia doktoranckie w Zakładzie Chemii Fizjologicznej (obecnie Biochemii).

Prof. dr hab. Edward Bańkowski zajmując się biochemią tkanki łącznej, a w szczególności podstawowym białkiem strukturalnym — kolagenem. Badania nad biochemią kolagenu są pomocne w diagnostyce chorób tkanki łącznej, w ocenie prawidłowości i skuteczności leczenia. Zakład Biochemii współpracuje w tym zakresie z klinikami AM.

Wiekosć prac naukowych prof. Bańkowskiego, drukowanych także w czasopiśmie o zasięgu międzynarodowym dotyczy zagadnień, nad którymi pracuje. Prowadzi również prace dydaktyczne wśród studentów, podobnie jak i 12 nauczycieli akademickich, zatrudnionych w zakładzie, którym kieruje.

W styczniu br. prof. Bańkowski wpisany został do międzynarodowego wydawnictwa „Who is who in medicine” (Kto jest kto w medycynie). Międzynarodowe Centrum Biograficzne w Cambridge przysłało mu w związku z tym dyplom z napisem: „Ten zaszczytny dyplom zostaje przyznany dr. Edwardowi Bańkowskiemu za szczególne zasługi dla medycyny”.

Wczorajszych Listów

Paragrafem w rolnika

Wiele się słyszy w radiu i telewizji oraz pisze w gazetach o sprawiedliwości społecznej. O piętnowaniu zła i oszustwa. Uwazam, że tak być powinno. Ja doświadczyłem na własnej skórze krzywdy i nie wiem jak mam dochodzić swoich praw. Nasi urzędnicy uważają, że chłop to chłop, będzie siedział cicho i zadowolony się tym, co mu w urzędzie napiszą. Nie chodzi mi już o odszkodowanie materialne, ale chciałbym prosić o obiektywne stwierdzenie prawdy.

Jestem rolnikiem. Mam gospodarstwo i zabudowania. W grudniu ub.r. nad naszą wsią przeszła burza. Odrzynała wiatr uszkodziła dach mojej stodoły. Większa część poszycia została zrujnowana, a całe przechowywane tam zboże zamokło.

Zgłosiłem szkód do soltysa, później do PKO w Białymstoku. 20 grudnia przyjechał rzeczoznawca celować oceny szkody. Obejrzał budynek na zewnątrz i nie wchodził do środka, nie nie mierzył stwierdził, że stodoła rozpadała się ze starości. Odszkodowanie więc nie przysługuje. Nie wadzący w żadną dyskusję, odejchali. Później otrzymałem na piśmie to samo, co usłyszałem z ust pracowników PZU. Odszkodowanie

Oddziału Wojewódzkiego także nie pomógł.

Nasuwa mi się wątpliwość, z którymi w żaden sposób nie mogę się pogodzić. Jak można uczciwie ocenić szkodę tylko z zewnątrz, nie wchodząc do budynku, tym bardziej, że w międzyczasie śnieg przysypał zerwane poszycie? Jak można argumentować, że za stary budynek nie należy się odszkodowanie, kiedy składkę pobiera się taką samą jak za nową? Skąd taka precyzja rzeczoznawców w określeniu, że zabrakło tylko 30 zł do tego, aby szkodę uznać za szkodę? Jak Oddział Wojewódzki PZU może automatycznie orzec, że nie mam racji, kiedy po napisaniu odwołania nikt do mnie nie zawiada?

Pisząc o tym wszystkim nie łudzę się, że redakcja zmieniła to, co dała mi sprawa. Chcę jednak podać przykład traktowania rolnika w sposób „partnerski”, który w moim rozumieniu polega na tym: ciagnie się zeń ile da, a jak mu krzywdzi się dzieje, to dołoży parę paragrafów. A że chłop na tym się nie zna, więc będzie cicho siedział. Czy tak być powinno?

JOZEF POGORZELSKI
Złotoria
woj. białostockie

Moje nowe serce bię dla ciebie

Drugie serce Susan Steffy bije od soboty dla Gerry Wepla — i odwrotnie. Młodzi ci ludzie wstąpił tego dnia w związek małżeński, stając się najprawdopodobniej tym samym pierwszą parą małżeńską, w której zarówno on jak i ona przeszli operację przeszczepienia serca.

36-letnia Susan i 35-letni Gary (taksówkarz) poznali się

po operacji w klinice uniwersyteckiej w St. Louis, Missouri w roku 1984.

Wśród gości weselnych znaleźli się wszyscy członkowie zespołu medycznego, który dokonał obu operacji. Obecna była również matka zmarłej dziewczyny, która oddała swe serce Susan Wepl. (P)

== Pola i słowa ==

Są liczby, które muszą zastanawiać każdego. Czy to profesora wyższej uczelni rolniczej czy też zwykłego — jak to się mówi popularnie — zjadacza chleba. Wszyscy, chcąc nie chcąc, interesujemy się gospodarką żywnościową, a zwłaszcza tym co znajduje się codziennie na talerzu. Wprawdzie żyjemy nie po to, żeby jeść, ale musimy konsumować, by żyć. Takie są prawa biologiczne.

DOŚWIADZAMY SIĘ z wiarygodnych źródeł, że 90 krajów rozwijających się ma dyspozycję w ciągu roku przeciętnie około 300 mln ton zboża, z czego przeznaczają na paszę dla zwierząt gospodarskich tylko 32 mln. Tymczasem państwa rozwinięte pod względem gospodarczym zgłaszają zapotrzebowanie na 561 mln ton ziarna zbóż (162 mln do bezpośredniej konsumpcji i 400 mln na karmie). Fachowcy wyliczyli, że cały świat potrzebuje około 1 miliarda ton zboża, z czego więcej niż co trzeci kilogram służy jako główny komponent mieszanek przemysłowych, które są w menu zwierząt hodowlanych.

WIĘC JAK SIĘ TO DZIEJE, że produkcja zbóż w zasadzie pokrywa potrzeby żywnościowe ludności świata, a w wielu rejonach globu występuje — często w ostrej formie — zjawisko głodu, lub, przynajmniej niedożywienia? Odpowiedź jest prosta: ponieważ równoległe ze wzrostem tempa żywnościowego jest proporcja między zaspo-

kojeniem elementarnych potrzeb żywnościowych (zawsza pod względem kaloryczności) a popytem na produkty bardziej skoncentrowane, wysokobiałkowe, uszlachetnione. W statystykach widac wyraźnie, że spada tempo statystycznie spożycia artykułów wytworzonych, zwłaszcza zbóżowych i ziemniaczanych, a wzrasta zapotrzebowanie na produkty pochodzenia zwierzęcego, szczególnie na mięso i przetwory mięsarskie. Apetyt podobno rośnie w miarę jedzenia. Dotyczy to nie tylko ilości, ale jakości.

DOŚWIADZAMY SIĘ z wiarygodnych źródeł, że 90 krajów rozwijających się ma dyspozycję w ciągu roku przeciętnie około 300 mln ton zboża, z czego przeznaczają na paszę dla zwierząt gospodarskich tylko 32 mln. Tymczasem państwa rozwinięte pod względem gospodarczym zgłaszają zapotrzebowanie na 561 mln ton ziarna zbóż (162 mln do bezpośredniej konsumpcji i 400 mln na karmie). Fachowcy wyliczyli, że cały świat potrzebuje około 1 miliarda ton zboża, z czego więcej niż co trzeci kilogram służy jako główny komponent mieszanek przemysłowych, które są w menu zwierząt hodowlanych.

WIĘC JAK SIĘ TO DZIEJE, że produkcja zbóż w zasadzie pokrywa potrzeby żywnościowe ludności świata, a w wielu rejonach globu występuje — często w ostrej formie — zjawisko głodu, lub, przynajmniej niedożywienia? Odpowiedź jest prosta: ponieważ równoległe ze wzrostem tempa żywnościowego jest proporcja między zaspo-

kojeniem elementarnych potrzeb żywnościowych (zawsza pod względem kaloryczności) a popytem na produkty bardziej skoncentrowane, wysokobiałkowe, uszlachetnione. W statystykach widac wyraźnie, że spada tempo statystycznie spożycia artykułów wytworzonych, zwłaszcza zbóżowych i ziemniaczanych, a wzrasta zapotrzebowanie na produkty pochodzenia zwierzęcego, szczególnie na mięso i przetwory mięsarskie. Apetyt podobno rośnie w miarę jedzenia. Dotyczy to nie tylko ilości, ale jakości.

DOŚWIADZAMY SIĘ z wiarygodnych źródeł, że 90 krajów rozwijających się ma dyspozycję w ciągu roku przeciętnie około 300 mln ton zboża, z czego przeznaczają na paszę dla zwierząt gospodarskich tylko 32 mln. Tymczasem państwa rozwinięte pod względem gospodarczym zgłaszają zapotrzebowanie na 561 mln ton ziarna zbóż (162 mln do bezpośredniej konsumpcji i 400 mln na karmie). Fachowcy wyliczyli, że cały świat potrzebuje około 1 miliarda ton zboża, z czego więcej niż co trzeci kilogram służy jako główny komponent mieszanek przemysłowych, które są w menu zwierząt hodowlanych.

WIĘC JAK SIĘ TO DZIEJE, że produkcja zbóż w zasadzie pokrywa potrzeby żywnościowe ludności świata, a w wielu rejonach globu występuje — często w ostrej formie — zjawisko głodu, lub, przynajmniej niedożywienia? Odpowiedź jest prosta: ponieważ równoległe ze wzrostem tempa żywnościowego jest proporcja między zaspo-

Dylemat na talerzu

OBSERWACJE TE potwierdzają liczne dane. Okazuje się, że kraje rozwinięte gospodarczo zużywają przeszło 80 proc. zbóż przeznaczonych na paszę w skali światowej. Jeszcze bardziej zaskakujący jest fakt, że 26 proc. ludności konsumuje niemal tyle samo ziarna zbóż co pozostała część populacji — oczywiście głównie w postaci produktów do starczyń nam przez zwierzęta gospodarskie. I tu zaczyna się kontrowersja. Sytuacja w naszym kraju, podobnie jak barażu biednemu. Każdy znajduje argumenty dla obrony swych praw i racji. Poleniki na te tematy nie wygasają; bowiem wszyscy chcą żyć w miarę dostatnio i wygodnie.

Wszystko co przyjemne szybko się kończy. Ci, którzy onegdaj zdobywali w łomżyńskiej scenie pierwsze szlify zawodowe — po bał, spotkaniach oficjalnych i kameralnych, wycieczkach po Ziemi Łomżyńskiej — rozchali się znów do czegoś bardziej oddalonych zakątków kraju. Zabrali ze sobą kolejni porcje wspomnień, spostrzeżeń dotyczących zmian, jakie dokonały się w czasie ich nieobecności w miejscach z lat młodości. Zostawili po sobie trwałe ślady w postaci kilku tablic, utrwalających pamięć o dziełach szkoły, ludziach z nimi związanych i okazji do refleksji: czy obecnie kształcone pokolenie będzie chciało równie wytrwale pielęgnować wież ze środowiskiem, w którym zbiera się wiadomości i doświadczenia tuż przed wkróceniem na samodzielną życiową drogę?

— Do dziś pamiętam, jak Franciszek Waszakin popra-

Z zaścianką do Sali Kongresowej

Ciąg dalszy ze str. 3

dostrzegając zagrożenia dla gospodarki rolnej. Obserwuje on niebezpieczne rozszerzanie się nozyc między urzędowymi cenami skupu piodów rolnych, a umownymi cenami maszyn i środków do produkcji żywności. Grozi to spadkiem opłacalności gospodarstw rolnych.

Niepokoi Kamińskiego sobiepaństwo administracji. Mimo ustawy o samorządności, samowola urzędników nie osłabia. Jako radny ma wiele smutnych doświadczeń. I leż to nerwów zjadła mu „wojna” o zmianę kwalifikacji ważności dróg w gminie Poświętne. Mieszkańcy Kamińskich za najwłaściwszą dla nich trasę uznali żwirówkę wiodącą w kierunku Łap, bo tam zbywają swoje plody i kupują potrzebne towary, natomiast do Poświętnego nie ma potrzeby często zaglądać.

Jednak, mimo jednorodnej uchwały czterech rad sekcji, Urząd Wojewódzki skłasykował drogi po swojemu: za najważniejszą uznał tę do gminy, a nie do Łap. Potyczki o to, która droga ma być pierwszorzędną, a więc utrzymywana ze środków budżetowych, trwały aż półtora roku. Patrząc na mapę urzędnik Wydziału Komunikacji widział tylko połączenie między wsią a gminą, nie dostrzegając faktycznych węgł gospodarczych. Gdyby nie poparcie łada rolników przez Komitet PZPR w Poświętnem, drogi z Kamińskich do Łap przez Górków nie uznano by za trasę o randze wojewódzkiej. Na szczęście, rozsądne stanowisko i sekretarza partii zdecydowało, 12 głos

rolników uwzględniono w Urzędzie Wojewódzkim. Nie wiadomo natomiast, czy w ślad za zgodną z logiką kwalifikacją drogi pójdą środki na jej modernizację.

Trzeba mieć talent Stanisława Kamińskiego, żeby zachęcić współziomków z zaścianka szlacheckiego Kamińskiego do samodzielnego budowy dróg lokalnych. Oczywiście, najłatwiej przekonać do dalszości o wygodny dojazd do pól i pastwisk. Mieszkańcy Kamińskich z ochotą wzięli się za naprawę dróg, po których jeździł przecież po kilka razy dziennie. W roku ubiegłym wartość ich czynów wyniosła aż 750 tys. złotych. Oczywiście, nie wszyscy pracowali z jednakowym oddaniem, ale nie warto wymieniać ani odstających, ani najlepszych, aby nikogo nie urazić, a przeciwnie — cementować społeczeństwo.

Aby uzyskać sukces w pracy społecznej, trzeba porozmawiać z każdym gospodarzem. Okazuje taką starą Stanisławowi Kamińskiemu doświadczenie dostarczanie mleka do zlewni. Tam pyta starszych o radę, a wszystkich zachęca do czynu, zapewniając, że w tym i owin pomogą kółka rolnicze, mleczarnia, cukrownia lub GS. No i nie wolno oszczędzić własnego czasu, maszyn czy benzyny. Stanisław Kamiński uważa, że chcąc coś zyskać dla wspólnego dobra, najpierw trzeba dać. Tego nauczył się jeszcze jako maly Staś w jednoklaszowej szkole w Kamińskich, w której w latach sześćdziesiątych uczyła go alfabetu i zasad współpracy społecznej Eugenia Świdzińska. Wdzięczność dla niej i szacunek zachował do dziś.

HELENA VANEK

Wielki pierwszy konspekt — wtrąca Jadwiga Sepelowska ze Starogardu Gdańskiego. — Panią Eugenję Ogrodnik też wspominamy z przeogromną sympatią. Przygotowywała z nami świetne inscenizacje, nauczyła nawet tańczyć, jak widać nie najgorzej.

Przy każdym stole, w przerwie między tańcami, rozmowy. Halina Baranowska z domu Kuklińska opowiada o tym, jak w 1970 roku była dekorowana Srebrnym Krzyżem Zasługi przez W. Gomułkę. — Zdjęcie obiegło prasę, wtedy była gala — mówi z uśmiechem — chyba większa niż przy dekoracji Krzyżem Kawalerskim. Razem z Hanną z d. Polakowską ukończyliśmy Liceum Pedagogiczne w Łomży. Była to druga matura w dziejach szkoły. Do stał nam nakaz pracy do szkoły w Olszynie w Łomżyńskim, a potem już jako „chemiczka” — skierowanie do ŁO w Łapach. Teraz jestem na emeryturze. Pani Halina, mimo 37-letniego stażu pracy w zawodzie nauczycielki, nadal pracuje ucząc w-8 i w-9 w przysposobienia woj-skowego w żyrardowskiej szkole.

Nie wiadomo kiedy z tak do-
tak zaczynały kraje fotografie. Ojciec Hanna Polakowska jako dalsza w zawodzie w-8 (ciężkie) spódnice na czole grupy w czasie pokazów gimnastycznych. Wtedy to, w 1948, gdy była jeszcze uczennicą w swej szkole, organizowała w Łomżyńskim „Zespołu artystów”. Przeprowadziła się ze sobą mniej i bardziej radone momenty z przeszłości, okresu wojny, ukrywania się przed okupantem, wzięcia, potem wzięcia towarzyszącego odbudowie kraju. Gdy dzieła się tymi wspomnieniami, wymieniają uwagi, człowiek potonny ani przez chwilę nie ma wątpliwości, że tych ludzi łączy wielo wspólnych spraw.

Wszystko co przyjemne szybko się kończy. Ci, którzy onegdaj zdobywali w łomżyńskiej scenie pierwsze szlify zawodowe — po bał, spotkaniach oficjalnych i kameralnych, wycieczkach po Ziemi Łomżyńskiej — rozchali się znów do czegoś bardziej oddalonych zakątków kraju. Zabrali ze sobą kolejni porcje wspomnień, spostrzeżeń dotyczących zmian, jakie dokonały się w czasie ich nieobecności w miejscach z lat młodości. Zostawili po sobie trwałe ślady w postaci kilku tablic, utrwalających pamięć o dziełach szkoły, ludziach z nimi związanych i okazji do refleksji: czy obecnie kształcone pokolenie będzie chciało równie wytrwale pielęgnować wież ze środowiskiem, w którym zbiera się wiadomości i doświadczenia tuż przed wkróceniem na samodzielną życiową drogę?

— Do dziś pamiętam, jak Franciszek Waszakin popra-

— Do dziś pamiętam, jak Franciszek Waszakin popra-

— Do dziś pamiętam, jak Franciszek Waszakin popra-

— Do dziś pamiętam, jak Franciszek Waszakin popra-

— Do dziś pamiętam, jak Franciszek Waszakin popra-

— Do dziś pamiętam, jak Franciszek Waszakin popra-

— Do dziś pamiętam, jak Franciszek Waszakin popra-

— Do dziś pamiętam, jak Franciszek Waszakin popra-

— Do dziś pamiętam, jak Franciszek Waszakin popra-

— Do dziś pamiętam, jak Franciszek Waszakin popra-

— Do dziś pamiętam, jak Franciszek Waszakin popra-

— Do dziś pamiętam, jak Franciszek Waszakin popra-

— Do dziś pamiętam, jak Franciszek Waszakin popra-

— Do dziś pamiętam, jak Franciszek Waszakin popra-

— Do dziś pamiętam, jak Franciszek Waszakin popra-

— Do dziś pamiętam, jak Franciszek Waszakin popra-

— Do dziś pamiętam, jak Franciszek Waszakin popra-

— Do dziś pamiętam, jak Franciszek Waszakin popra-

— Do dziś pamiętam, jak Franciszek Waszakin popra-

— Do dziś pamiętam, jak Franciszek Waszakin popra-

— Do dziś pamiętam, jak Franciszek Waszakin popra-

— Do dziś pamiętam, jak Franciszek Waszakin popra-

— Do dziś pamiętam, jak Franciszek Waszakin popra-

— Do dziś pamiętam, jak Franciszek Waszakin popra-

— Do dziś pamiętam, jak Franciszek Waszakin popra-

— Do dziś pamiętam, jak Franciszek Waszakin popra-

— Do dziś pamiętam, jak Franciszek Waszakin popra-

— Do dziś pamiętam, jak Franciszek Waszakin popra-

— Do dziś pamiętam, jak Franciszek Waszakin popra-

— Do dziś pamiętam, jak Franciszek Waszakin popra-

— Do dziś pamiętam, jak Franciszek Waszakin popra-

— Do dziś pamiętam, jak Franciszek Waszakin popra-

— Do dziś pamiętam, jak Franciszek Waszakin popra-

— Do dziś pamiętam, jak Franciszek Waszakin popra-

— Do dziś pamiętam, jak Franciszek Waszakin popra-

— Do dziś pamiętam, jak Franciszek Waszakin popra-

— Do dziś pamiętam, jak Franciszek Waszakin popra-

— Do dziś pamiętam, jak Franciszek Waszakin popra-

— Do dziś pamiętam, jak Franciszek Waszakin popra-

Ze szlaków harcerskich wędrowek

W ŁOMŻY zakończył się jubileuszowy — X Kurpiowski Rajd Zwycięstwa, organizowany przez Komendę Chorągwi ZHP im. Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew”. W ciągu dziesięciu lat szlakami rajdu przeszło ponad 10 tys. zuchów i harcerzy, poznając tradycję i historię regionu, organizując spotkania z weteranami walk, zapoznając się z dorobkiem województwa — zdobywając harcerskie sprawności i odznaki. Trasy rajdu wiodą m.in. przez miejsca pamięci narodowej. Jego uczestnicy już tradycyjnie spotykają się przed zakończeniem imprezy w Nowogrodzie, u stóp Pomnika Wdzięczności.

Rajd, jak niemal każda dziedzina harcerskiej działalności, nosi znamiona rywalizacji. Podobnie było również w tym roku. Po podsumowaniu i przeanalizowaniu wyników współzawodnictwa na trasach X rajdu, najwyżej oceniono dokonania następujących drużyn: trasa nr 1 „Kurpiek” (dla zuchów) — „Słoneczna Gromada” z SP w Matwieju, trasa nr 3 (rowerowa) — drużyna „Leśni Wędrowcy” z SP nr 1 w Łomży, trasa nr 4 (piesza harcerska) — 4 drużyna harcerska „Leśni” z Kolna,

trasa nr 5 — 21 drużyna im. Szarych Szeregów z SP w Gościńcu, trasa nr 6 — 51 drużyna im. Janusza Korczaka z SP nr 3 w Łomży, trasa nr 7 — drużyna „Igiełki” z Ośrodka Kształcenia Zawodowego w Łomży, trasa nr 8 — 5 DSH „Panteon” z LO w Kolnie.

Finat rajdu zbiegł się z drugim już świętem Łomżyńskiej Chorągwi ZHP. W jego ramach zorganizowano m.in. Harcerską Sztafetę Pokoju. Trasa wiodła ulicami Łomży przez miejsca pamięci narodowej. Zwycięzcy sztafety z Nadnarwiańskiego Hufca ZHP w Łomży w składzie: Agnieszka Wałkuska, Adam Cholewicki, Teresa Najmala i Robert Gosiewski.

Warto dodać, że tegoroczne święto łomżyńskich harcerzy, zorganizowane w drugą rocznicę nadania chorągwi sztandarowi imienia Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew”, przebiegało pod hasłami nawołującymi do walki o pokój i rozbrojenie. Szczególnym tego wyrazem był harcerski wiec pokoju, w którym uczestniczyło kilkuset harcerzy i sportowców uczestników Łomżyńskich Dni Sportu. Odbył się też apel obojętnych, przyjęto rezolucję wyrażającą do walki o pokój. (klos)

Weekend
nad
jeziorem
Miejsko
w Górzku.
Fot.
ZDZISŁAW
LENKIE-
WICZ



Mówią łomżyńskie działaczki LKP

Nasza codzienna obecność w życiu

IRENA LUCHOWSKA: — Teraz częściej zastanawiamy się wspólnie nad tym, jakimi jeszcze problemami jako organizacja powinniśmy się zająć, co na stałe wpisać w programy naszej pracy, jak pomóc kobietom? Nie tworzymy planów na wyrost. Jeśli zrealizujemy to, co ustaliliśmy — to i bez planu możemy zrobić więcej. Dowodem na to może być kończąca się właśnie kadencja.

IRENA UDWAŁD: — Wzrost społecznej aktywności kobiet jest bezsporny. Pamiętamy przecież doskonale, wcale niedługo temu, kiedy to kobiety przychodziły np. na zebranie — siedziały i nie odzywały się. Dotyczy to szczególnie osób młodszych. Teraz stanowią one niejednokrotnie czołowe naszego aktywu. To „odmłodzenie” organizacji widoczne jest szczególnie w zakładach pracy.

Pracujemy społecznie. Poświęcamy nieraz cały swój wolny czas. Młodość, że w roku 40-lecia naszej organizacji nasz wysiłek zauważają władze państwowe, przyznając wielu naszym działaczkom odznaczenia.

ALBINA CHOJAK: — Coraz więcej przedstawicielek Ligi angażuje się w pracę komitetów osiedlowych, rad z kadłowych, samorządów pracowniczych, PRON. Współpraca jest niezbędna i w wielu przypadkach obopólnie korzystna. Jesteśmy też do pewnego stopnia biurom interwencji. Telefony urwają się po posiedzeniach komisji do spraw przydziału miejsc w żłobkach i przedszkolach. Jesteśmy m. in. po to, by pomagać kobietom. Chociaż nie tylko, bo proszący o pomoc mężczyźni nie jest wcale u nas rzadko spotykanym gościem. Nas, działaczki LKP nie jest może tak wiele, jak w innych organizacjach, ale wychodzimy z założenia, że nie ilość członkiń decyduje o efektach pracy, ale nasza codzienna obecność w życiu społeczno-politycznym i gospodarczym województwa. Staramy się pracować w myśl zasady: ulepszać życie, pamiętając o drugim człowieku.

JADWIGA ODOLIŃSKA:

W naszej zambrowskiej organizacji dużej pomocy udziela Oddział PSS. Coraz śmiejemy się, że w organizacji po prostu nie ma miejsca na realizację inicjatyw kulturalnych. Działu naszego artystycznego i cieszy się dużą popularnością. Nie wolno także zapominać nam o emerytach i rencistach — ludziach, którzy odeszli na zasłużony odpoczynek. Natychmiastowego rozwiązania wymaga np. kwestia leczenia ludzi uzależnionych od alkoholu. Pamiętajmy, że na orawianie szkół, wyrzadzonych przez tych ludzi kosztuje społeczeństwo dużo więcej niż ich leczenie.

HALINA WRZOSEK: — Jestem przewodniczącą koła w ŁZPB „Narew”. Wiele miejsca podnoszę naszych zebrań zajmują kwestie związane z racjonalnym żywieniem oraz wychowaniem dzieci.

IRENA LUCHOWSKA: — Trwa kampania przed X Zjazdem partii. W dyskusji nad Tezami i nad Programem partii nie zabrakło także kobiet. Bo przecież inaczej być nie może. Rozwija się organizacja partyni przy LW LKP. Staramy się być wszędzie tam, gdzie dzieją się sprawy najważniejsze — m.in. po to, by przywrócić nam siebie w sposób odpowiedzialny na dzień dzisiejszy, jutro i całe najbliższe lata.

Zanotował: (klos)

Maluchy czekają na... piasek

Piaskownice na placach zabaw spełniają swoje zadanie, o ile są wypełnione czystym żółtym piaskiem. W osiedlu Waltera w Grójcu jest, niestety, inaczej. Jaskrawym przykładem może być piaskownica przy wielorodzinnym bloku nr 21, z której korzystają dziesiątki dzieci. Trzeba przyznać, że przed laty było w niej pod dostatkiem piasku. Jednak w miarę upływu czasu dzieci bawiące się m.in. w „babki” i „zamki”, roznoszą go poza piaskownicę.

(mar)

Ślubne ceremonie w nowej oprawie

Ewa Woźniak — technik ekonomista z Łomży i Franciszek Zukowski — frezjer z Włocławka — to pierwsza para połączona węzłem małżeńskim w nowym lokalu Urzędu Stanu Cywilnego w Łomży. Nowożeńcom życzenia złożyli i sekretarz KM PZPR w Łomży — Jan Jamiolkowski oraz wiceprezydent miasta — Marek Humeńczuk i Gilbert Okulicz.

„Kozary. Gratulacje otrzymaliśmy także celebrować zawarcie związku małżeńskiego kierowniczką USC — Zofia Kapala, która obchodzi 30-lecie pracy zawodowej. W tym czasie „połączyła” około 6 tysięcy par.

Nowy USC przy ul. 23 Lipca bliżej szklarni i drewnem, przyciąga romantykami rewiowych schodów, po których wybrani i wybranki „kroczą w nowe życie”.

Remont, kosztem kilku milionów złotych, wykonała w zaledwie cztery miesiące Śniadowska Wytwórnia Urządzeń Turystycznych OST „Gromada”, z co za kolejność i dyrektorowi Janowi Piechockiemu należała się słowa uznania.

W minioną sobotę w USC w Łomży udzielono ślubu dwunastu parom. Drugą w kolejności był dwuletniastolatek Malgorzata Krasnodębska i Robert Bielecki.

(jtb)

Głód książki

Kraczący o spadku zainteresowania książką i zaniku czytelnictwa pocują się zapewne zawiązani. W Urzędzie Poczto-Telekomunikacyjnym w Wysokiem Ma-

zowieckim dwie młode pracownice okradły paczkę z książkami. Nie wszystkich więc podążają tylko „zielone”.

(tek)

Modlitwa i handelek

Od wsi do wsi, między miastami krąży w regionie obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, która to wędrownika ma dla wiernych znaczenie religijne, a dla niektórych staje się doskonałą okazją do nabicia kasy. W Zambrowie milicja zatrzymała cztery osoby — z Ostrowa Świętokrzyskiego, Często-

chowy i Warszawy, które bez wymaganych zezwoleń handlowyły dewocjonaliami i sprzedawały wykonane w trakcie peregrynacji obrazy zdejcia. Są wśród nich m.in. dwaj mechanicy samochodowi. Od razu widać, co się bardziej opłaca.

(tek)

„Przeegraliśmy z honorem” —mówią kibice meksykańscy

W ciągu ostatnich dwóch dni Meksyk pokonywał był w smutku. Przegrana z RFN była przedmiotem wszystkich rozmów w domach, restauracjach na ulicy, w metrze.

W niedzielę wieczorem pod pomnikiem „Aniola Niepodległości”, gdzie zawsze gromadzą się dziesiątki tysięcy kibiców, tym razem było pusto. Ogrodzony wysokim płotem monument był bezpieczny. Tylko grupki najwierniejszych entuzjastów drużyny meksykańskiej krążyły samochodami po mieście z transparentami: „Przeegraliśmy z honorem”, „Niech żyje Meksyk”. Jeszcze dzień, dwa i zapomni się o przegranej, która przetrwała z godnością i zrozumieniem. Niemal wszyscy wspólnie kibicowali, którzy stadiom w Monterrey odczuwali się zranili w oczach, nikt nie domaga się głowy trenera.

Meksyk ma już nowego bohatera Argentczyka Diego Maradonę — pogromcę drużyny angielskiej stał się nowym ulubieńcem publiczności. Obronił honor futbolu południowoamerykańskiego.

W niedzielę wieczorem nie

było jednak spokoju w Meksyku. Na ulice wyszły bohemskie grupy angielskich kibiców. Już na stadionie doszło do awantur. Biłajscy między zwolennikami drużyny angielskiej i argentyńskiej, zamieszki przeniosły się potem na ulice miasta, gdzie pijani chuliganie zaczęli palić flagi argentyńskie i meksykańskie. Interweniowała policja, kilka osób zostało rannych. Telewizja pokazała reportaże z tych wydarzeń. Blisko trzystu policjantów musiało wkroczyć do akcji, by zaprowadzić porządek. Później, pijani, chuliganie angielscy byli też nocą postrachem miasta.

Prasa poniedziałkowa poświęciła tym wydarzeniom wiele miejsca, zamieszczając fotografie pokazujące bijatyki i awantury. Niektórzy Anglicy urządzili sobie na stadionie „streaking”, chodząc kompletnie nagi. Gazety z oburzeniem pisały o rozwydrzeniu kibiców angielskich, którzy w rok po tragedii brukselskiej znów dali znę o sobie. Zdaniem niektórych dzienników podobnym tych zamieszek były antaonizmy anglijsko-argentyńskie.

Sprawiedliwi w półfinałach

FIFA wytypowała arbitrow, którzy poprowadzą półfinałowe mecze piłkarskich mistrzostw świata w Meksyku. Spotkanie Francja — RFN w Guadalaajarze sędziować będzie Włoch Luigi Agnolini, natomiast mecz Argentyna — Belgia w Meksyku — Antonio Marquez (Meksyk).

Rozczarowanie prasy brytyjskiej

W londyńskich poniedziałkowych dziennikach nie ukrywa się gorczyca po porażce zespołu angielskiego z Argentyną. Podkreślają one, iż decydujące znaczenie dla przebiegu meczu miała pierwsza bramka Maradony zdobyta najprawdopodobniej ręką.

„Daily Mirror” napisał: „koniec naszych marzeń”, a „Today” dodaje „gorzki koniec piłkarskiej Anglii”. Właśnie „Daily Mirror” najsurowiej krytykuje Maradonę za postawę przy pierwszej bramce pisząc: „Człowiek, którego uważany jest za najlepszego piłkarza świata zachował się jak oszust”.

Dzieciom Meksyku

Podczas specjalnej konferencji prasowej zorganizowanej w Meksyku przez FIFA poinformowano, że 27 lipca br. na stadionie Rose Bowl w Pasadena (Kalifornia) odbędzie się mecz piłkarski, w którym zmierza się reprezentacje Ameryki Południowej, Północnej i Centralnej z resztą świata. Dochoch ze spotkania (400 tys. dol.) przeznaczony zostanie za pośrednictwem UNICEF na cele Meksyku, które ucierniały tak bardzo na skutek tragicznego trzęsienia ziemi. Kapitanem drużyny amerykańskiej będzie Diego Maradona, a poprowadzą ją trenerzy Carlos Bilardo i Bora Milutinovic. Kapitanem zespołu świata będzie Michel Platini, a trenerami Franz Beckenbauer i Johan Cruyff.

Zgodę na udział w meczu wyraził już nasz bohater, piłkarz Ameryka: Fernandez (Paragwaj), Julio Cesar (Brazylia), Passarella (Argentyna), Quirarte (Meksyk), Cal Guri (USA), Zico (Brazylia), Maradona (Argentyna), Careca (Brazylia), Negrete (Meksyk), Sanchez (Meksyk), Valdano (Argentyna), Romero (Paragwaj).

Reszta świata: Jennings (Irlandia Półn.), Briegel (RFN), Cabrin (Włochy), Morten Olsen (Dania), Platini (Francja), Lerby (Dania), Park Chang-Sun (Korea Półn.), Cont (Włochy), Butragnoy (Hiszpania), Linaker (Anglia), Timonau (Maroko) i Rummenigge (RFN).

PUCHAR „FAIR PLAY”

W trakcie tej samej konferencji pokazano dziennikarzom trofeum, które otrzyma najwyżej grająca drużyna mistrzostw. Jest to złota statuetka polkora o wartości 200 tys. dolar. W rywalizacji uczestniczy 16 drużyn, które zakwalifikowały się do 1/8 finału. Na razie prowadzi zespół RFN i ZSRR. Niechubna, ostatnia pozycja zajmuje w tej klasyfikacji Urugwaj.

Z dżudowej maty

Pech M. Roszkowskiej Pięć w finale IMS

Nie ma szczęścia dżudoczki białostockiej Gwardii Małgorzata Roszkowska. Wprawdzie zdobyła mistrzostwo Polski sениorek, ale tak dotychczas nie mogła zaprezentować się na międzynarodowej arenie.

Brała udział w przygotowaniach do mistrzostw Europy. Jednak peknienie palca wyeliminowało ją ze startu. Niedawno trenowała w Opolu. Miała wystartować w turnieju w Austrii, który był jednym z sprawdzianów przed mistrzostwami świata. Niestety, tym razem doznała złamania prawego barku i znów pozostała w domu.

Szkolna liga

W Warszawie odbyły się eliminacje strefowe do Igrzysk Młodzieży Szkolnej w dżudo dziewcząt. Prawo startu w finałach, które odbędą się 1-2 lipca w Łodzi uzyskały: w 48 kg — 2. Renata Dobrzyń (Zak Elki); w 52 kg — 1. Agnieszka Harnuszkiewicz (Zak); w 56 kg — 1. Małgorzata Biskupiewicz (Gwardia Białostok); 2. Dorota Kisielska (Zak); w 61 kg — 1. Beata Ochelnio (Gwardia).

(dik)

W grodzie Kopernika

Ponad 100 zawodników wystartowało w Toruniu w ogólnopolskim wyścigu kolarskim w kategorii juniora młodszego. W pelotonie byli także koleżanki z Łomży. W ich gronie najlepiej spisał się Jacek Jaskiewicz, który ostatecznie zajął 13 miejsce. Na ostatniej premii I etapu był 3, zaś III etap zakończył na 10 pozycji.

(dik)

W Grajewie

KONKURS Piosenki Ojczyznianej

W III Wojewódzkim Konkursie Piosenki Ojczyznianej wzięło udział około 100 osób. W kategorii zespołów wokalnych pierwszą nagrodę otrzymał zespół „Wioliński” ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Grajewie, drugą — zespół „Do-Re-Mi” z Osiedlowego Domu Kultury w Łomży i trzecią — zespół z GOK w Pniewie.

W kategorii poezji śpiewanej przyznano dwa równorzędne pierwsze miejsca dla zespołów MGDK w Kolnie i ZDK „Relaks” w Zambrowie.

Utalentowaną piosenkarką okazała się Agnieszka Jabłowska z Wysokiego Mazowieckiego, która bezapelacyjnie zwyciężyła w kategorii solistów. Na drugim miejscu uplasował się Wiesław Gajdziński (MGOK w Rajgrodzie), a na trzecim — Iwona Puchaczewska (MGDK w Wysokiem Mazowieckim).

Największą brawą publiczności otrzymał bardzo dynamiczny zespół „Komiks” i jego

Czy wiecie, że...

W woj. suwalskim chowem ryb zajmuje się 500 rodzin. Gospodarzą oni na 250 hektarach stawów oraz 200 na jezior. Produkcja około 150 ton ryb rocznie.

W latach 1986-90 w Suwałskim przewidziano jest przebudowa 28 odcinków drog gruntowych na nawierzchnie żwirowe o łącznej długości 112 km. Co roku będzie się również odnawiać ok. 40 km dróg o nawierzchni asfaltowej. Do roku 1990 założono wleć odnowienie 200 km nawierzchni. Aby pomóc w realizacji przyszłych planów utworzony zostanie Rejon Drog Publicznych w Elku.

(jc)

Niebezpieczny lot „czerwonego kura”

W maju w woj. łomżyńskim odnotowano 53 pożary, w czerwcu — 27. Będzie ich więc chyba — odnotować — mniej, ale wciąż powodują wielomilionowe straty.

W Poniach (gm. Perlejewo), prawdopodobnie w wyniku samozapalenia się wilgotnego siana czerwony kurek pochłonął nowo wybudowaną oświeceniową wieżę, stodołę, siano i sprzęt rolniczy. Wartość spalonych mienia i inwentarza ocenia się na 6 mln zł.

Na cztery miliony złotych ocenia się wartość prywatnego tartaku wraz z magazynem i częściami zamiennymi, który spłonął we wsi Czajka-Wólka (gm. Ciechanowice). Przyczyną było zwarcie instalacji elektrycznej.

(jtb)

Najlepszy jest GZRKIOR z Krukłanek

Tylko zwycięstwo mundialowymi emocjami może wyłuszczyć o zwycięstwie pomyśle, jaka zakradła się do wypowiedzi wiceprezesa GZRKIOR w Suwałkach CECYLII CZERZEWICKIEJ publikowanej w „GW” w dniu 17.06. br. w materiale „Współzawodnictwo to biegać, a nie wyłuszczać”. W tym piśmie jest napisane (przepraszamy, które brzmi jak żart), to na dodatek widać, że podobny koleś wygrał w GZRKIOR. Otóż w tym współzawodnictwie najlepszym okazał się Gminny Związek Kółek Rolniczych i Organizacji Rolniczych z KRUKŁANEK.

Przy okazji pragniemy dać satysfakcję KAZIMIERZOWI KALICIE z gminy Kowale Okeckie, który zajął trzecie miejsce w konkursie o tytuł „Najlepszego doradcy rolniczego”.

Wszystkich zainteresowanych i czytelników przepraszamy.

Zioła dobre na wszystko

Nasz makroregion nazywany jest w kraju zielarskim zagłębiem. Nie bez powodu, bowiem Białostockie Zakłady Zielarskie „Herbapol” skupiają ponad 100 gatunków ziół rosnących w naturalnych warunkach. Tegoroczny plan przewiduje skup 1150 ton surowca z terenu sześciu województw (z trzech „naszych” plus olsztyńskie oraz część ostrołęckiego i bialsko-podlaskiego).

Około 80 gatunków ziół jednorodnych paczkuje się na miejscu, a pozostałe są wysyłane do innych zakładów, w których są komponowane mieszanki albo też robione różnego rodzaju ziołowe preparaty, które następnie w pastylkach, kroplach, miksturach i syropach kupujemy w sklepach i aptekach.

Sezon rozpoczął się w maju i potrwa do późnej jesieni. Skup ziół prowadzi siedemdziesiąt punktów „Herbapolu”. W tym roku utworzone zostaną nowe bazy oraz punkty przyjeżdżają w Sępólnie, Syplikach i Kalinowie.

Punkty ze znakami firmowym „Herbapol” skupują już pierwsze żyłocienne dary natury — liść brzozy i pokrzywy, kwiat podbiału i korzeń mniszka. Na dobre akcja ta zaczęła się w tym miesiącu. Obecnie zbieracze dostarczają kilkadziesiąt gatunków pachnącego surowca.

Większy skup przyniesie wymierne korzyści dla rynku, bo

pojawia się większa ilość poszukiwanych preparatów ziołowych. Któż z nas nie siał o gastrocholu, tussiepicie, nerwosolu i normosanie, nie wspominając już o witaminizowanych syropach — rosavici i sorbicie.

Zapotrzebowanie na różnego rodzaju zioła oraz specyfiki lecznicze i spożywcze z nich wytwarzane jest ogromne i rośnie z roku na rok. Coraz częściej z produktów zielarskich korzystają różne przemysły — kosmetyczny, spożywczy (zakłady mięsne, przetwórcze i cukiernicze). Największą jednak ilość specyfików zielarskich wytwarza na jest na potrzeby lecznictwa. Duży popyt wywołany jest natomiast do lecznictwa naturalnego.

Kraj nasz prowadzi także eksport i import ziół. Sprzedajemy na obcych rynkach głównie nadwyżki: sprowadzamy natomiast rośliny potrzebne do produkcji leków i specyfików spożywczych. Nie-

które z nich w naszych warunkach klimatycznych nie rosną. Uzupełnieniem krajowej bazy są sprowadzane z Bułgarii i Turcji, koper włoski i aniz. Od lat sprzedajemy na zagranicznych rynkach: kminek, kolendę, tymianek, liście pokrzywy, skrzypy polne i korę kruszyny. Kupują je m.in. Francja, RFN i Szwajcaria.

(jc)

Kraczący o spadku zainteresowania książką i zaniku czytelnictwa pocują się zapewne zawiązani. W Urzędzie Poczto-Telekomunikacyjnym w Wysokiem Ma-

zowieckim dwie młode pracownice okradły paczkę z książkami. Nie wszystkich więc podążają tylko „zielone”.

(tek)

Modlitwa i handelek

Od wsi do wsi, między miastami krąży w regionie obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, która to wędrownika ma dla wiernych znaczenie religijne, a dla niektórych staje się doskonałą okazją do nabicia kasy. W Zambrowie milicja zatrzymała cztery osoby — z Ostrowa Świętokrzyskiego, Często-

chowy i Warszawy, które bez wymaganych zezwoleń handlowyły dewocjonaliami i sprzedawały wykonane w trakcie peregrynacji obrazy zdejcia. Są wśród nich m.in. dwaj mechanicy samochodowi. Od razu widać, co się bardziej opłaca.

(tek)

W punktacji drużynowej
wodów w stolicy zwyciężyła
Warszawa, przed Suwałkami
Białymstokiem.